

*Ks. Jarosław Kukowski*  
*UKSW Warszawa*

## INTERPRETACJA JAKO POTENCJALNE ŹRÓDŁO DEZINFORMACJI W BUDOWANIU TEORII NAUKOWYCH

### **Wstęp**

Interpretacja jest terminem wieloznacznym<sup>1</sup>. Może być artystyczna, syntaktyczna, słownikowa, kontekstualna i w końcu naukowa. Oczywiście w niniejszym eseju ograniczę się do interpretacji naukowej, a dokładnie do interpretacji w ramach teorii naukowej rozumianej jako objaśnienie. Bazą dla naszych rozważań będzie historia i filozofia nauki, ale i epistemologia. Racjonalność i prawomocność teorii naukowych to centralne zagadnienia filozofa interesującego się fenomenem nauki.

”Naukowość” jest dla wielu synonimem racjonalności i obiektywności poznania. Nauka rzeczywiście wielokrotnie dzięki żmudnym badaniom osiąga sukcesy, a to za sprawą przyjęcia krytycznej postawy wobec ludzkich domniemań. Jednakże zdarza się, że jej wyniki usypiają krytyczny zmysł umysłu.

W niniejszym eseju zaprezentujemy taki właśnie przypadek w którym dorobek naukowy jednego autora ujawnia intelektualne zniewolenie całego środowiska badaczy akademickich. W największym skrócie, rzecz można, będę argumentował za tezą, że interpretacja nowych faktów we wcześniej przyjętym paradygmacie w pewnych okolicznościach może być rażącym odejściem od racjonalnych

---

<sup>1</sup> Jest to zapis wykładu inauguracyjnego wygłoszonego w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej na rozpoczęcie roku akademickiego 2002/2003.

fundamentów nauki, a tym samym oddalać nas od poszukiwanej przez nas prawdy.

Interpretacja o jakiej będę mówił jest o tyle groźna bowiem, z punktu widzenia psychologii poznawczej, daje nam poczucie zrozumienia i zadowolenia, jednocześnie pozostając jawnie fałszywą.

Szczegółowo rzecz wykładając będę starał się wykazać, że istnieją dziedziny nauki (przynajmniej jedna), w których przez dłuższy czas mogą funkcjonować jako prawdziwe teorie jawnie fałszywe. Źródeł tego zjawiska należy upatrywać w ograniczonych zdolnościach poznawczych ludzkiego umysłu. Mowa tu nie o słabej pamięci, braku logiki, czy czegoś w tym rodzaju, lecz o znanym nie od dziś fakcie aspektywności poznania. Tę elementarną wiedzę z zakresu teorii poznania należy poszerzyć o jej konsekwencje jakie daje się zaobserwować w ramach nauki. Każda nowa teoria objaśniająca rzeczywistość w jakimś aspekcie ustala paradygmat – styl myślenia i badania tejże rzeczywistości. Jeżeli uda mi się powyższe wykazać, to usprawiedliwione będzie sformułowanie pewnych konkluzji odnośnie zasad interpretacji faktów w toku konstruowania teorii naukowej.

Głównym bohaterem mojego wystąpienia jest teoria objaśniająca genezę i przebieg II wojny światowej. Wiktor Suworow (Władimir Bogdanowicz Rezun) były oficer wywiadu wojskowego byłego ZSRR jest autorem teorii z zakresu historii współczesnej, która stanowi nowy paradygmat przeciwstawny do oficjalnego (naukowego).

Przedstawimy jego szeroko udokumentowane przekonania o pozanaukowych tj. ideologicznych inspiracjach nadal obowiązującej wizji historii Europy pierwszej połowy XX wieku. Suworow w swoich pracach dokonuje rekonstrukcji procesów tego okresu. Czyni to racjonalnie i z uwzględnieniem krytycznej analizy źródeł, ale pojętej iście wywiadowczo. Zastosowane niekonwencjonalne metody na gruncie historii doprowadziły do wyników wprost kwestionujących podręcznikową wizję Europy pierwszej połowy XX wieku. Marginalizacja autora i jego obrazoburczej koncepcji<sup>2</sup> w świecie nauki jest jednym z powodów, dla których wybraliśmy go jako przykład do rozważań w niniejszym artykule.

Jeżeli przyjąć jego paradygmat historii jako odpowiadający faktycznie zaistniałym wydarzeniom i procesom tego okresu

---

<sup>2</sup> Korzystam z tłumaczeń na język polski: Wiktor Suworow, *Lodolamacz*, Warszawa 1992 (L), *Dzień „M”* Warszawa 1996 (DM), *Oczyszczenie*, Warszawa 1998 (O), *Ostatnia republika*, Warszawa 2000 (OR), *Samobójstwo*, Warszawa 2001 (S).

(argumentacja poniżej), to będziemy zmuszeni uznać za prawdziwą jedną z dwu konkluzji:

1. historia jako nauka jest dziedziną zideologizowaną, w której istnieją pozanaukowe, ale niekoniecznie nieracjonalne „wpływy” np. świata polityki czy filozofii
2. bądź historia jako nauka jest dziedziną podatną na interpretacje mające walor dezinformacji

Drużga konkluzja, o ile okaże się prawdziwa, daje się racjonalnie opisać jako efekt paradygmatycznego uzależnienia podmiotu poznającego od poczynionych założeń bądź pierwotnych interpretacji w punkcie wyjścia. Pierwsza zaś, bardziej radykalna, stawia pod znakiem zapytania naukowość nauk humanistycznych powszechnie posługujących się interpretacją.

Zaproponowane konkluzje można sformułować inaczej w formie pytań:

1. jak dochodzi w nauce do takiej interpretacji faktów, która generuje teorię fałszywą, uzasadnia ją i prezentuje jako prawdziwą?
2. jaki czynnik w warsztacie naukowym nie pozwala kolejnym pokoleniom badaczy sfalsyfikować teorii fałszywej?

W toku wywodu stanie się jasnym dlaczego pomijam pytanie pierwsze. Interesuje nas natomiast pytanie drugie. Od ponad 40 lat mamy dane ku temu by znaleźć na nie odpowiedź. T. S. Kuhn – fizyk, historyk i filozof nauki opisał rozwój nauki nie jako prostą kumulację wiedzy, lecz jako złożony proces następujących po sobie faz: standardowych badań nauki normalnej i tzw. rewolucji w nauce<sup>3</sup>

Systematyczne badania nauki normalnej według Kuhna mogą mieć miejsce w ramach wcześniej przyjętego paradygmatu, który z swej natury jest kompleksem postulatów odnośnie badanej rzeczywistości. Kompleks postulatów jest przyjęty na mocy racjonalnej decyzji i odpowiada na pytanie: jaka jest najbardziej prawdopodobna ontologia badanego zakresu zjawisk i jakimi metodami można owe zjawiska badać? Paradygmat znajduje uznanie jeżeli jego moc eksplikacyjna daje nadzieję na sformułowanie spójnej teorii (wizji) badanej rzeczywistości.

Do konfliktu paradygmatów dochodzi w sytuacji, gdy zostaje zaproponowany odmienny, od uznanego w świecie nauki, paradygmat

---

<sup>3</sup>Szerzej pisałem o tym w pracy: *Racjonalność podmiotowego aspektu w T.S. Kuhna opisie rozwoju nauki*, w: *Z zagadnień filozofii przyrodoznawstwa i filozofii przyrody*, t.16, wyd. UKSW, Warszawa 2001.

odnośnie tego samego zakresu zjawisk. Odmienne co do postulatów ontologicznych bądź odnośnie postulatów ontologicznych i metod, co w wyniku daje odmienną teorię. Zazwyczaj zachodzi między nimi relacja wykluczania. W tym samym zakresie zjawisk nie mogą być jednocześnie prawdziwe teoria Newtona i Einsteina. Bywa też, że konflikt ujawnia głębszą, nieoczekiwaną naturę rzeczywistości. Przykładem klasycznym jest dualizm korpuskularno-falowy.

Rewolucje naukowe zmieniają paradygmat, czyli burzą dotychczasową wizję rzeczywistości w zakresie dotychczasowej teorii i przechodzą do bardziej dojrzałej i bardziej adekwatnej, proponowanej w nowym paradygmacie. Jaką Kuhn daje odpowiedź na postawione przez nas pytanie? Według niego młodzi adepci nauki poprzez studia akademickie są wprowadzani w aktualnie obowiązujący paradygmat danej dziedziny. Oznacza to, że nie tylko poznają teorie uznane przez świat nauki, ale również metody i procedury pozyskiwania wyników wartościowych z naukowego punktu widzenia. Czynią to na podstawie uznanych już osiągnięć. Nauka normalna może odnosić sukcesy tylko na gruncie paradygmatu. Z drugiej strony ten sam paradygmat staje się swego rodzaju więzieniem, a naukowiec więźniem. Bowiem kolejne fakty są interpretowane w kluczu ustalonego paradygmatu. Tylko nieliczne fakty permanentnie nie dające się zinterpretować w paradygmacie są sygnałem, że z teorią jest coś nie tak. Zniewolenie, o którym mowa dotyka badacza już na etapie edukacji akademickiej. Tu kolejna cenna obserwacja Kuhna, jako historyka nauki, znajduje swoje uzasadnienie: niezwykle ważne jest świeże spojrzenie na dorobek danej dziedziny człowieka nie uwikłanego w dotychczasowy akademicki paradygmat. To nowe spojrzenie pozwala na interpretację i reorganizację faktów w nową teorię – najczęściej rewolucyjną.

W naszym przykładzie z zakresu historii współczesnej, jak zobaczymy, mamy do czynienia z konfliktem drugiego typu. Nie mogą być jednocześnie prawdziwe historyczna rekonstrukcja genezy i przebiegu II wojny światowej, ta podręcznikowa, powszechnie uznana i koncepcja W Suworowa ze specyficznymi metodami pozyskiwania danych historycznych.

Jeżeli jesteśmy realistami i droga jest nam zasada niesprzeczności, to nie możemy racjonalnie zgodzić się na jednoczesne przyjęcie dwu wzajemnie kontrydiktorycznych teorii odnośnie jednego zjawiska lub zespołu zjawisk. Rozum nakazuje jedną z nich odrzucić jako fałszywą. Przejdźmy do prezentacji teorii i argumentacji podanej przez Suworowa. Uczynię to w zestawieniu z paradygmatem

akademickim. Postaram się zaprezentować wzajemną sprzeczność wymienionych wyżej paradygmatów i uzasadnić prawdziwość drugiego z nich.

### **Paradygmat historii współczesnej**

Na gruncie historii mamy do czynienia z racjonalną rekonstrukcją zjawisk społeczno-politycznych. Rekonstrukcje te oparte są na dokumentach różnej wagi i podlegają, i to jest ważne, interpretacji zgodnej z paradygmatem, czyli, w tym przypadku, z ogólnym obrazem przebiegu wydarzeń. Szczególne znaczenie ma tu kwestia krytyki źródeł (kto? lub co? jest źródłem danej informacji), a tym samym czy źródło jest wiarygodne, ale równie ważna jest wzajemna zgodność wielu źródeł. Nie możemy też zapomnieć o kreatywnym walorze interpretacji, która powinna uwzględniać bliższy i dalszy kontekst faktów ustalonych już jako prawdziwe.

Podręcznikową wersję historii II wojny światowej lepiej lub gorzej znamy w zasadzie wszyscy. Nie zmienia to faktu, że wiele tematów czeka na rzetelne opracowania naukowe. Nie mniej klasyfikacja tego, kogo w tej wojnie należy uznać za agresora, a kto przynależał do obozu aliantów, jest utrwalona.

Do wojny doprowadziła agresywna i zaborcza polityka faszystowskich Niemiec pod przywództwem Adolfa Hitlera. Militarizm i obłądna wizja nowego porządku świata podszyte rasistowską ideologią doprowadziły do śmierci i eksterminacji wielu milionów istnień ludzkich (mowa o europejskim teatrze wojennym). Tego paradygmatu nasyconego silnie pejoratywną oceną faszystowskiego totalitaryzmu niewielu historyków odważyło się zakwestionować. Można z całą pewnością powiedzieć, że nikt – oprócz W. Suworowa. Do sceptyków, którzy współodpowiedzialnością za tę wojnę, przynajmniej po części, skłonni są obarczyć ZSRR należy Norman Davies. W jego dziele „Europa. Rozprawa historyka z historią” czytamy w obszernym fragmencie<sup>4</sup>:

*„Inwazja na Polskę, w dniu 1 września 1939 roku, nie wyznaczała początku walk w Europie. Poprzedził ją atak Niemców na Litwę w marcu 1939 roku oraz kwietniowa inwazja Włoch na Albanie. Przekształciła ona natomiast serię wojen, które miały w zasadzie charakter lokalny, w scenariusz konfliktu zbrojnego na skalę światową. Wciągając ZSRR, który już*

---

<sup>4</sup> Podkreślenia autorstwa JK.

wcześniej był zaangażowany w wojnę z Japonią w Mongolii, ustaliła powiązanie między europejskim i azjatyckim teatrem wojennym. Teoretycznie Japonia należała do faszystowskiego układu przymierzy - nawet wtedy, gdy pakt hitlerowsko-sowiecki unieruchomił klub przeciwników Kominternu. Ale fakt, że Japonia, ZSRR, Polska, Niemcy i mocarstwa zachodnie były wplątane w sieć konfliktów, jest najlepszym argumentem świadczącym o tym, że druga wojna światowa naprawdę już się zaczęła.

Rola Armii Czerwonej w Polsce pozostawała niepewna do czasu rozwiązania konfliktu z Japonią. Wydaje się, że decydujące zwycięstwo sowieckie nad Chałchyn--Goł, odniesione 28 sierpnia przez wojska pancerne pewnego mało znanego generała nazwiskiem Żukow, stanowiło warunek wstępny aktywnej polityki sowieckiej w Europie. Zapewne nie było przypadkiem, że Stalin opóźnił wkroczenie swoich wojsk do Polski do chwili podpisania traktatu pokojowego z Mongolią 15 września, a także do czasu, gdy wojska Żukowa wróciły zza Uralu.

Pakt niemiecko-sowiecki stworzył w Europie nową konfigurację geopolityczną. Wielki Trójkąt zmienił położenie: mocarstwa zachodnie (Wielka Brytania, Francja i Kanada) ustawiły się naprzeciw połączonego Środka i Wschodu (por Dodatek III, 86). Nie był to jednak pełny trójkąt, ponieważ zarówno mocarstwa zachodnie, jak i Związek Radziecki unikały bezpośredniej konfrontacji. Oznaczało to, że Zachód przymknie oczy na akty agresji Stalina, jeśli Stalin ograniczy działalność wymierzoną przeciwko Zachodowi do propagandy i planów logistycznego poparcia dla Niemiec. Mimo to pakt niemiecko-sowiecki dokonał zmian na scenie politycznej Europy. Umożliwił Niemcom i ZSRR zniszczenie Polski i ponowne ustanowienie dawnej wspólnej granicy, która istniała przez cały XIX wiek. Potem pozwolił im na unieszkodliwienie wszystkich mniejszych państw, które im stały na drodze. A jeszcze trochę później dał Hitlerowi szansę zaatakowania Zachodu za zgodą i przy poparciu Stalina.

W późniejszych latach jako usprawiedliwienie paktu Ribbentrop-Mołotow miano wysuwać argument, że dawał on Związkowi Radzieckiemu czas na zbudowanie systemu obronnego. Jeśli się weźmie pod uwagę to, co stało się dwa lata

później, można ten argument uznać za prawdopodobny; ale może to także być kolejny przypadek czytania historii wstak. W roku 1939 rzeczywiście istniała możliwość, że pokonawszy Zachód - Hitler zwróci się przeciwko ZSRR; była to jednak tylko jedna z ewentualności, i to niekoniecznie najbardziej prawdopodobna czy oczywista. Trzeba było rozważyć jeszcze przynajmniej trzy inne scenariusze. Po pierwsze, istniała możliwość, że Niemcy zostaną pokonane na Zachodzie, tak jak w 1918 roku. Po drugie, istniała możliwość, że Niemcy i Zachód będą ze sobą walczyć aż do krwawego pata, po czym Związek Radziecki bez jednego strzału wypłynie w roli arbitra Europy. To był pogląd Goebbelsa na grę ZSRR: „Moskwa ma zamiar trzymać się od wojny z daleka, dopóki Europa (...) doszczętnie się nie wykrwawi. Wtedy Stalin zabierze się za bolszewizowanie Europy i narzuci swoje własne rządy”<sup>5</sup> Po trzecie, istniała możliwość, że Stalin wykorzysta czas, w którym Hitler będzie prowadził wojnę na Zachodzie, na przygotowanie i rozpoczęcie własnej ofensywy.

Ponieważ odpowiednie sowieckie archiwa pozostają niedostępne, wiedza historyczna na te tematy jest nadal dość niepewna. Ważne są jednak dwie wskazówki. Po pierwsze, istnieje bardzo niewiele dowodów, że po sierpniu 1939 roku priorytetem Armii Czerwonej było przygotowanie obrony na dużą skalę. Przeciwnie: raczej wyznawała ona teorię rewolucyjnego ataku. Stalin często akcentował, że komunizm nie jest tym samym co pacyfizm; przemawiając w 1938 roku do kadetów, podkreślał, że państwo sowieckie przejmie inicjatywę wojskową zawsze, gdy okaże się to konieczne. Po drugie, z analiz rozkazów Armii Czerwonej z początku lata 1941 wynika, że poprzednie dwa lata były poświęcone na kształtowanie postawy zdecydowanie ofensywnej<sup>6</sup> Usilnie stara się wyjaśnić klęskę, jaka ją potem zaskoczyła (por. niżej). W takim razie należałoby wnioskować, że Stalin wszedł w układ z hitlerowcami nie po to, żeby zdobyć czas na przygotowanie obrony, ale po to, aby prześcignąć Hitlera w grze w wykalkulowaną agresję.

---

<sup>5</sup> W oryginale książki autor odwołuje się do *Dziennik Goebbelsa*, 16 czerwca 1941; cyt. wg: F. TAYLOR (wyd.), *The Goebbels Diaries*, Londyn 1982, s. 414.

<sup>6</sup> W oryginale książki autor odwołuje się do WIKTOR SUWOROW, *Lodołamacz*, Warszawa 1997.

*Nie ulega natomiast wątpliwości, że pakt niemiecko-sowiecki doprowadził Europę do wydarzeń, których nikt nie mógł przewidzieć. W pierwszej fazie w latach 1939-1941 kiedy pakt jeszcze był w mocy, działania hitlerowskie i sowieckie przebiegały sprawnie, w każdej z przypisanych obu stronom stref. Losy Armii Czerwonej były zmienne; natomiast oszałamiający podbój zachodniej Europy przez wojska Wehrmachtu przebiegał prędzej, niż umiałby to sobie wyobrazić niejeden najbardziej nawet optymistycznie nastawiony niemiecki generał. W drugiej fazie w latach 1941-1943 hitlerowska machina wojenna została przerzucona na Wschód. Wojna niemiecko-sowiecka stała się główną militarną próbą sił, która miała zdecydować o losach Europy. Wpływy zachodnich mocarstw, których rola została zredukowana do panowania nad jedną zagrożoną wyspą, mogły być tylko marginesowe. W fazie końcowej - w latach 1943-1945 - Armia Czerwona na Wschodzie połączyła się z rosnącymi siłami brytyjskimi i amerykańskimi na Zachodzie, aby ostatecznie przypieczętować upadek Niemiec."*<sup>7</sup>

Śmiałe ujęcie Daviesa posuwa się jedynie do stwierdzenia, że Stalin przenikliwy gracz, wykorzystał jedynie korzystny, z jego punktu widzenia, obrót spraw. Rozważana przez niego trzecia możliwość tzn. „(...) czas, w którym Hitler będzie prowadził wojnę na Zachodzie, [Stalin wykorzysta] na przygotowanie i rozpoczęcie własnej ofensywy" jest logiczna i wiarygodna. Suworow idzie znacznie dalej. Dowodzi, że Stalin zaplanował, politycznie i militarnie przygotował i rozpętał rękami Hitlera największą wojnę jaką zna świat, jednocześnie pozostając w cieniu agresora z wiarygodnym *alibi*. Niektóre analizy i wypowiedzi Daviesa pozostają nadal pod wpływem ustalonego paradygmatu i nie wytrzymują krytyki zaprezentowanej przez Suworowa. Do błędnie zinterpretowanych faktów należy zaliczyć np:

1. znaczenie wojny sowieców z Japonią
2. znaczenia paktu Ribbentrop - Mołotow
3. niedostępności archiwów sowieckich
4. kwestionowanie waloru naukowego wypowiedzi, skądinąd wiemy, demagogicznego Goebbelsa co do poglądu o podstępnych zamiarach Moskwy

<sup>7</sup> NORMAN DAVIES, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Znak, Kraków 1999, 1059-1062.



### ***Paradygmat Wiktora Suworowa***

Oddajmy głos szpiegowi (analitykowi wywiadu wojskowego), który został historykiem. Przyjrzyjmy się logice strategii Stalina rekonstruowanej przez niego na podstawie źródeł pisanych.

*„Przystępowanie do wojny najważniejszych państw europejskich za każdym razem odbywało się wedle podobnego scenariusza:*

*1. Państwo ogłaszało mobilizację i stan wojny.*

*2. Armia czasu pokoju rozwijała się wzdłuż granic i osłaniała postępującą mobilizację. (Czasami dla zamaskowania mobilizacji wyprowadzano natarcie na cele zastępcze, albo rajdy kawalerii na bezpośrednie zaplecze nieprzyjaciela).*

*3. Po ogłoszeniu powszechnej mobilizacji stan osobowy armii powiększał się kilkakrotnie, a po dwóch, trzech tygodniach główne siły brały udział w pierwszych walkach przygranicznych.”<sup>8</sup>*

Badane przez Suworowa ówczesne podręczniki strategii wojennej głównie «Mózg armii» Szaposznikowa, logika oficjalnej doktryny komunizmu i niezliczone wspomnienia weteranów wojny doprowadziły go do odkrycia, że w sztabie generalnym RKKA<sup>9</sup>

*„[o]pracowano zasadniczo nowy plan przystąpienia do wojny. Oto w skrócie jego założenia:*

*1. Proces mobilizacji podzielić na dwa etapy: tajny i jawny.*

*2. Tajny etap mobilizacji odbyć przed rozpoczęciem działań wojennych. Na tym etapie należy przestawić na reżim wojenny cały aparat państwowy, organa ścigania, przemysł, system łączności rządowej, państwowej i wojskowej oraz transport, a liczebność armii zwiększyć do 5 milionów żołnierzy.*

*3. Chcąc utrzymać w tajemnicy pierwszy etap mobilizacji, należy rozłożyć go w czasie na dwa lata. Poza tym tajną mobilizację należy zamaskować konfliktami lokalnymi: starać się wmówić całemu światu, że to konflikty lokalne są główną i jedyną przyczyną przejścia kraju na reżim wojenny.*

*4. Etap tajnej mobilizacji zakończyć niespodziewanym i druzgocącym uderzeniem w nieprzyjaciela i równocześnie*

<sup>8</sup> DM 117.

<sup>9</sup> RKKA – Rabocze-Kriestjanskaja Krasnaja Armija – Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona.

rozpocząć drugi, jawny etap mobilizacji, podczas którego wezwać do Armii Czerwonej dodatkowo 6 milionów poborowych dla uzupełnienia strat i sformowania nowych dywizji, korpusów i armii, które winny wkraczać do działań wojennych w miarę uzyskiwania pełnej gotowości bojowej. Następnie, już w trakcie wojny, wzywać pod broń dalsze miliony.

5. Oslaniać mobilizację drugiego, trzeciego i dalszych rzutów strategicznych nie poprzez bierne rozwinięcie pierwszego rzutu strategicznego na granicach, lecz potężnymi uderzeniami i zdecydowanym wtargnięciem na terytorium przeciwnika. (...)

„Powyższy schemat wydaje się zrozumiały. Poza jednym wyjątkiem. Jak można rozpocząć tajną mobilizację z dwuletnim wyprzedzeniem, skoro nie jest znana data przystąpienia do wojny?

Radzieccy stratedzy potrafili znaleźć odpowiedź również i na to pytanie: nie wolno dać się ponieść żywiołowemu biegowi wydarzeń, czekać aż wojna sama się rozpocznie w najmniej spodziewanym momencie, lecz zaplanować ją, określić moment jej rozpoczęcia.

Skoro wiemy, kiedy zacznie się wojna, a przeciwnik nie ma o tym pojęcia, to możemy ogłosić tajną mobilizację nie w początkowej fazie konfliktu, lecz o wiele wcześniej. Przed rozpoczęciem działań wojennych przeprowadzimy większość przedsięwzięć związanych z mobilizacją, aby na początku wojny zmierzać do jej zakończenia, a nie zaczynać wszystkiego od zera.”<sup>10</sup> (...)

“19 sierpnia 1939 roku Stalin z pełną świadomością wydał rozkaz o rozpoczęciu tajnej mobilizacji. Od tej chwili, niezależnie od rozwoju wydarzeń, wojna stała się nieunikniona. Stalin rozumiał to doskonale. Dlatego 19 sierpnia 1939 roku jest dniem, w którym Stalin rozpoczął II wojnę światową. Tajna mobilizacja miała się zakończyć napaścią na Niemcy i Rumunię w dniu 6 lipca 1941 roku. Równocześnie miano w Związku Radzieckim ogłosić Dzień «M» dzień przekształcenia tajnej mobilizacji w jawną i powszechną.

Tajna mobilizacja była faktycznie przygotowaniem agresji. Nie uczyniono dosłownie niczego dla obrony kraju. Tajna mobilizacja przybrała już takie rozmiary, że

<sup>10</sup> DM 117-120.

*nie udało się jej zachować w tajemnicy. Hitler miał więc tylko jedną szansę: ratować się uderzeniem przewencyjnym. Hitler uprzedził Stalina o dwa tygodnie. Oto dlaczego nie doszło do Dnia «M»*<sup>11</sup>

### **Suworowa metoda analizy źródeł**

Oryginalną w pracy Suworowa, jako historyka, jest metoda pozyskiwania wiarygodnych informacji. Jego wyuczona profesja to analityk wojskowych służb wywiadowczych. Technika pozyskiwania wiarygodnych informacji w sytuacji wielu źródeł, co do których nie ma pewności, czy nie są przypadkiem świadomą dezinformacją przeciwnika, przynosi zdumiewające efekty. Metoda ta pozwala udowodnić, że niektóre źródła historyczne mogą być efektem dezinformacji i manipulacji, co znajduje potwierdzenie w wielu przytaczanych przez niego przykładach. Z uwagi na niedostępność interesujących archiwaliów tego okresu, która jest permanentną wymówką sceptycznie nastawionych adwersarzy, Suworow stosuje tę metodę do celów rekonstrukcji biegu wydarzeń historycznych. Możemy wyróżnić właściwie dwie metody:

1/ biały wywiad, 2/ tzw. „rozwałkowanie źródła informacji”

Pierwsza polega na pozyskiwaniu informacji z ogólnie dostępnych źródeł pisanych, są to doniesienia prasowe, propagandowe, wspomnienia uczestników wojny, regulaminy wojskowe, ówczesna literatura wojskowa, podręczniki szkół wojskowych, partyjnych, komunikaty, sprawozdania z posiedzeń itp. Następny krok to analiza i selekcja tysięcy faktów by skolei zrekonstruować obraz wydarzeń, zupełnie jak w układance zwanej puzzlami.<sup>12</sup>

Przykład: wspomnienia z początku czerwca 1941 roku o mało znaczącym incydencie doprowadza go do wniosku całkiem ciekawego. Otóż na granicy następuje zmiana wart, pogranicznicy (NKWD) ustępują miejsca żołnierzom Armii Czerwonej. Na zajętych stanowiskach znajdują zepsute karabiny maszynowe. Naprawiają go. W zasadzie nic ważnego. Suworow jednak pyta: a co mówi na ten temat regulamin Armii Czerwonej? Ale który? Są dwa: czasu pokoju i czasu wojny. Czyta oba i okazuje się, że w czasie pokoju pozostawienie przez

---

<sup>11</sup> DM 310n.

<sup>12</sup> Łatwiej jest układać puzzle, kiedy uprzednio znamy całościowy obraz. Autor proponuje coś o wiele trudniejszego. Próbę specyfikacji tej intuicji podejmuję w konkluzji artykułu.

żołnierza (NKWD) niesprawnego sprzętu w miejscu dyslokacji, czyli przeformowania jednostek, jest karygodnym wykroczeniem podlegającym sądowi. Natomiast w czasie wojny jest normalną procedurą przewidzianą regulaminem. Obowiązek naprawienia pozostawionego sprzętu spada na żołnierzy nowoprzybyłej jednostki, co też zostało uczynione zgodnie z regulaminem. Wniosek: już na początku czerwca 1941 roku, na trzy tygodnie przed agresją Niemiec, Armia Czerwona funkcjonuje w trybie wojennym. W połączeniu z faktem wymiany formacji wojskowych w pasie przygranicznym może znaczyć jedno - wojnę. Jeszcze milczą działa, ale zgodnie z ówczesną doktryną wojenną ZSRR wojna sowiecko-niemiecka już trwa.

Druga metoda służy do demontażu oficjalnego paradygmatu. Najlepiej obrazuje jej sens anegdotka, której parafrazę podaję za autorem<sup>13</sup>

*Skąd ma pan pieniądze? Z szuflady. A w szufladzie skąd się biorą? Kładzie je tam żona. A skąd żona je ma? Ja jej daję. A skąd pan je bierze? Już mówiłem, z szuflady.*

Jej sens metodologiczny wydaje się wystarczająco przejrzysty. Powoływanie się na opasłe opracowania naukowe uznanych autorytetów naukowych nie ma waloru naukowego jeżeli ostatecznie nie wskaże się jakie źródła leżą u podstaw powtarzanych informacji. Suworow celuje w demaskowaniu tego typu przekłamań i czyni to z pasją, docierając do, jak się potem okazuje, źródła dezinformacji propagandowej.

Przykład: historycy twierdzą, że czołgi sowieckie paliły się jak zapalki – były więc niedopracowane i przez to taktycznie bezużyteczne. Po pierwsze, Suworow ustala, kto był autorem tej opinii pozwalającej tak łatwo ignorować siedmiokrotną przewagę sprzętową Sowietów nad faszystami. Był nim sam Żukow uchodzący za najzdolniejszego dowódcę frontowego Stalina, uczestnik opisywanych wydarzeń. Z punktu widzenia Suworowa podejrzane źródło informacji. Po drugie, na drodze analizy porównawczej ustala, że Sowietów byli pierwszym państwem, które produkowało czołgi z silnikiem diesla. Inne państwa posiadały tę umiejętność w stopniu znaczącym militarnie dopiero po wojnie. Po trzecie, skoro Stalin przygotowywał się do wojny na obcym terytorium, to logistyka dostaw paliwa do nacierających czołgów z silnikiem diesla nastęrczała poważne kłopoty i przy jej niewydolności groziła załamaniem się ofensywy *Blitzkriegu*. Stąd problem braku oleju

<sup>13</sup> O 48.

napędowego w tak wielkiej ilości w magazynach państw Europy Zachodniej przyczynił się do konieczności wybrnięcia z następującego dylematu.

Jeżeli przejdziemy na silniki diesla, to czołgi staną się lepsze (sowieci mieli tę opcję wyboru), ale przez zacofanie innych krajów w tej dziedzinie ryzykujemy pozostanie bez paliwa w najbardziej dramatycznym momencie wyzwolenczego marszu. Żadne państwo nie miało w tym czasie takich silników czołgowych. Jeżeli zaś pozostaniemy przy silnikach gaźnikowych, to nasze czołgi będą takie same jak u innych na całym świecie – łatwopalne, ale za to w przypadku naszej ofensywy nie będzie kłopotu z paliwem, można je bowiem zdobyć u przeciwnika<sup>14</sup>. Zdecydowano w końcu, że agresywną broń, lekkie, szybkobieżne czołgi typu BT-5 i BT-7 wyposażono w silniki benzynowe. Czołgi średnie i ciężkie typu BT-7M, T-34, KW-1, KW-2, i T-50 posiadały jedyne w swym rodzaju silniki diesla sięgające mocy 500 KM. Rzecz jasna mowa o roku 1941. Dla porównania, istniejące wówczas na świecie samochodowe silniki diesla produkcji japońskiej o mocy 110 KM i włoskiej 125 KM były niedoskonałe, a produkowane do czołgów jedynie w krótkich seriach, nie odegrały w wojnie żadnej roli<sup>15</sup>.

Suworow tą metodą cierpliwie i skutecznie rozprawia się z wieloma „ustaleniami faktów historycznych”. Faktom, rzekomo wykazanim, dowodzącym, że Stalin był nieprzygotowany do wojny Suworow przeciwstawia tą metodą swoją argumentację poświęcając liczne rozdziały swych książek<sup>16</sup>. Na przykład tezie o likwidacji przez Stalina, w przededniu wojny, 40 tysięcy najwybitniejszych sowieckich dowódców poświęca całą książkę<sup>17</sup>.

### **Suworowa metoda prezentacji pozyskanych informacji**

Twierdzenie o nie przygotowaniu Armii Czerwonej do wojny w czerwcu 1941 roku Suworow rozkłada na dwie tezy: 1/ Stalin nie był przygotowany do wojny obronnej, 2/ Stalin był przygotowany do wojny „wyzwolenczej” tzn. zaborczej<sup>18</sup>. Z pierwszą się zgadza, drugą dowodzi. Przytacza tysiące szczegółów dających się sklasyfikować w następujących grupach:

---

<sup>14</sup> OR 184.

<sup>15</sup> OR 187n.

<sup>16</sup> OR 99-127, Sm 292-306, DM 26-32, 73-98, 283-301.

<sup>17</sup> *Oczyszczenie*, Warszawa 1998.

<sup>18</sup> OR 100.

- Agresywna doktryna komunizmu - wyzwolenie z ucisku burżuazji uciśnionych proletariuszy wszystkich krajów
- Polityka społeczno-gospodarcza podporządkowana militaryzacji kraju i realizacji celów stawianych przez partię
- Agresywna doktryna wojenna totalna mobilizacja, walka na terytorium przeciwnika, paraliż jego struktur państwowych, celem wojny jest zwycięstwo i okupacja przeciwnika
- Uzbrojenie - troska o najnowocześniejsze rozwiązania w wielu wypadkach bez analogicznych odpowiedników w innych krajach, szeroki wachlarz specjalistycznego sprzętu zgodnego z doktryną wojenną
- Logistyka zaopatrzenia w materiały strategiczne
- Logistyka rozbudowy i dyslokacji armii z zachowaniem tajemnicy
- Polityka kadrowa w armii, partii i służbach specjalnych – tzw. „czystki”
- Polityka zagraniczna przygotowanie warunków do realizacji idei rewolucji światowej (wojna burżuazyjna), wykreowanie dla ZSRR statusu neutralnego obserwatora, a następnie wybawcy

Szczegółowe dane co do uzbrojenia Armii Czerwonej jakie przytacza Suworow zawsze podaje w zestawieniu z analogicznymi danymi po stronie Wermachtu lub nawet w porównaniu z resztą świata.

1. Jeżeli lekkie czołgi pływające T-37, T-37A, T-38, T-40 nie są warte tego, by liczyć je w ogólnych statystykach, to pyta: kto wogóle posiadał wówczas czołgi pływające? – a odpowiedź jest zaskakująca - nikt.
2. Jeżeli samolot Suchoj Su-2 (Iwanow) miał „mierne” osiągi techniczne, to w jakim celu agresywne Niemcy i Japonia budowały maszyny tej samej klasy - szturmowce, Sztukas Ju-87 i Nakajima B-5N?
3. Jeżeli Wermacht szykujący się do niespodziewanego ataku na ZSRR zdejmował na granicy zasieki, podciągał dywizje pod samą granicę, to co zamierzała Armia Czerwona czyniąca dokładnie to samo?
4. Jeżeli uwikłany w wojnę Hitler dozbierał armię, to co zamierzał miłujący pokój Stalin wydzielając Ministerstwo Amunicji?
5. Jeżeli Stalin liczył się z koniecznością wojny obronnej, to w jakim celu wyburzył umocnienia obronne i wydrukował najwyższej jakości, w milionowych nakładach, sztabowe mapy całej Europy?
6. Jeżeli Stalin pragnął prowadzić pokojową politykę, to dlaczego wstrzymał produkcję oblatanego już bombowca strategicznego TB-7

dalekiego zasięgu, zdolnego ostudzić zapędy dowolnego agresora, a uruchomił produkcje długich serii szybkobieżnego, średniego czołgu BT-7 o parametrach zgodnych z teorią *Blitzkriegu*?

7. Po co Stalinowi armia miliona spadochroniarzy, jeżeli w tym czasie żadna armia świata nie posiadała nawet łącznie jednej dywizji powietrzno-desantowej?

I tak można za Suworowem pytać prawie w nieskończoność. Jaka jest wymowa tych faktów? Powstaje pytanie: jak długo świat nauki może tolerować te obrazoburcze insynuacje? Czy nie należałoby je zdyskredytować podejmując żmudne badania prowadzące do falsyfikacji?

Ani żmudnych badań nie ma, ani nikt nie podejmuje prób falsyfikacji, chociaż materiał zgromadzony w książkach Suworowa jest wyjątkowo na nią podatny. Wystarczy wykazać, że autor mija się z prawdą, gdy podaje setki, tysiące szczegółów, że niepoprawnie wyciąga wnioski ze zgromadzonych informacji. Poza ogólnikowymi zarzutami nie ma reakcji stosownej do powagi sytuacji<sup>19</sup> Przeciwnie postępuje Suworow. Każde pomówienie, a właściwie demagogiczny wykręt broniący “naukowego” paradygmatu owocuje u niego kolejną książką z kolejną porcją “rozwałkowanych źródeł” dezinformacji “historycznych” z nowymi historycznymi argumentami na rzecz jego koncepcji.

### **Paradygmat, racjonalność i rzetelność naukowego poznania**

Jeżeli powyżej przytoczona fragmentarycznie argumentacja nie przekonuje, odsyłam do prac Autora. Teraz w celu wyprowadzenia dalszych konsekwencji założmy, że Suworow ma rację. Co z tego wynika? Jak to się stało, że racjonalna nauka, szukająca prawdy przez pięćdziesiąt lat nie zdołała zdemaskować mistyfikacji, która daje nierzetelny, czy wręcz fałszywy obraz wypadków pierwszej połowy XX w. w Europie?

Paradygmat Suworowa ma niezaprzeczalnie wyjątkowo sprawną metodę. Skoro znaczące źródła informacji mogą dezinformować lub ukrywać fakty, zrównoważmy to większą liczbą źródeł mniej znaczących. Jeżeli nie znamy planów generalicji Stalina, to przypatrzmy się jakie rozkazy wykonywały miliony jego żołnierzy. Ostatecznie można nawet sfalszować dokumenty w sejfach sztabu generalnego, ale czy można sfalszować tysiące niezależnych doniesień, które układają się w spójną całość. Korzyść dodatkowa jest następująca: w morzu

---

<sup>19</sup> S 339nn.

współbrzmiających drobnych informacji jak na dłoni widać teksty będące w dysharmonii z pozostałymi. Zawsze można im się przyjrzeć ze szczególną uwagą. Przy odrobinie szczęścia można zrekonstruować źródło, a czasem nawet motywy dezinformacji, tzn. kto, co i dlaczego chciał ukryć.

Każda teoria naukowa staje przed trybunałem doświadczenia jako całość, tzn. zdania teoretyczne i dane doświadczenia składające się na teorię tworzą organiczną całość. Oznacza to tyle, że zarówno dane empiryczne generują i preferują odpowiednie wypowiedzi teoretyczne, jak i przedzałożenia, idee, wstępna wiedza nadają danym doświadczenia treści w interpretacji.

W omawianym przykładzie z zakresu historii danymi doświadczenia są: oficjalne dokumenty różnego typu, zdjęcia, pisane i niepisane wspomnienia uczestników wydarzeń, ale i – dla Suworowa – ilość i dyslokacja fabryk zbrojeniowych, rodzaje produkowanej broni, rodzaje rozwijanych technologii, ilość i rodzaj gromadzonych surowców strategicznych, priorytety ekonomiczne, struktura rolnictwa, struktura zatrudnienia w fabrykach, struktura dowodzenia w armii, charakter szkolenia wojskowego, doktryna wojenna wykładana na uczelniach wojskowych, preferowane kierunki rozwoju transportu kolejowego, bilans handlu z zagranicą, polityka społeczna i preferowane kierunki edukacji młodzieży i wiele innych pozornie nieistotnych, z punktu widzenia prowadzenia wojny, faktów. Rzecz jasna chodzi o dane z okresu, w którym nikt nie myślał jeszcze o wojnie.

Wypowiedziami teoretycznymi historyków są zdania opisujące związki przyczynowe między znanymi wydarzeniami historycznymi, aktami prawnymi w dokumentach różnego typu, ale również rekonstrukcje domniemanych celów i motywów jakie kierowały poszczególnymi osobami i rządami w podejmowaniu znanych nam decyzji.

Decyzja w jaki sposób interpretować fakty zależy od teoretycznego nastawienia interpretującego. W naszym rozumieniu Suworow wrócił do źródeł naukowego postępowania bowiem stawia pytanie: za jaką teorią przemawia zbiór faktów, które uznał za wiarygodne po restryktywnej analizie antydezinformacyjnej? Jaka jest ich wymowa? „Wymowa faktów” znaczy tu tyle co – „maksymalna zawartość treściowa dająca się wyprowadzić z faktów bez jakiegokolwiek odniesienia do założeń późniejszej interpretacji” Nie oznacza to by proponować powrót do pozytywistycznej idei czystych faktów doświadczenia, lecz jedynie tylko to, by zyskać krytyczną



świadomość na co dany fakt wskazuje, na jakie interpretacje jest podatny.

Decyzja jaką interpretację wybierzemy jako właściwą powinna być odroczone do czasu konfrontacji z innymi dostępnymi danymi pozyskanymi w analogicznej procedurze (analiza antydezinformacyjna, ustalenie dopuszczalnych interpretacji). Konfrontacja pozwoli zawęzić zakres możliwych do przyjęcia teorii. Tak budowana teoria nie dopuszcza do arbitralnego wyboru założeń interpretatorskich, do kierowania się upodobaniami, ideologią, preferencjami jakiegokolwiek grupy czy autorytetu naukowego. Słuszne założenia, idee organizujące zbiór faktów w spójną i racjonalną całość (teorię) dają się wyodrębnić, pozyskać jako iloczyn zbiorów wszystkich dostępnych interpretacji wszystkich dostępnych wiarygodnych danych.

Zatem, idąc dalej, fakt zinterpretowany pochopnie, za szybko lub tendencyjnie, należy konsekwentnie nazwać dezinformacją. Bowiem tylko pozornie potwierdza on harmonię wewnętrzną teorii, będąc uprzednio zinterpretowany w paradygmacie tejże teorii. Zdaje się, że Suworow wykonał tę karkołomną pracę. Czy tylko jemu się udało?

W długiej historii nauki nauczyliśmy się, że nie ma czystych faktów, że teorie naukowe są warunkowo prawdziwe. Może najwyższy czas zauważyć, że nie ma teorii naukowej bez kontekstu paradygmatu, który owszem jest płaszczyzną porozumienia uprawiających daną naukę, ale badacz pozostając ślepym na „wymowę faktów” może być, w sensie poznawczym, zakładnikiem aktualnie obowiązującego paradygmatu.

Wyżej zaproponowaliśmy, aby pochopną interpretację faktu w ramach paradygmatu nazwać dezinformacją. Źródła dezinformacji trzeba rozpoznawać i usuwać. Sprzymierzeńcem w walce z dezinformacją jest umiejętność odraczania interpretacji faktu do czasu zebrania wszystkich dostępnych faktów i zbadania wszystkich możliwych interpretacji. Wrogiem jest hura optymizm.

Postulat nie wydaje się być nowy czy oryginalny. Jednakże pragnę zauważyć, że czym innym jest słuszność postulatu metodologicznego co do prowadzenie rzetelnych badań naukowych, a zupełnie czym innym praktyka badawcza poszczególnych ludzi nauki, którzy ów postulat mają przed oczyma i na ustach.

Łatwość z jaką dokonujemy bezkrytycznej interpretacji w duchu ustalonego paradygmatu trzeba uznać za wroga numer jeden racjonalności. Niedostępności źródeł, tzw. brakujące ogniwa,

nadinterpretacja sprzyjają bardziej kreowaniu rzeczywistości, niż jej odkrywaniu.

Sformułujmy jeszcze jedną konkluzję naszego wyводу. Źródła pisane bądź przewidywane przez teorię fakty mające potwierdzić lub zakwestionować prawdziwość teorii mogą być niedostępne z różnych powodów:

- dokumentu lub faktu jeszcze nie znaleźliśmy
- to co chcemy znaleźć jest niedostępne z powodu takiej natury rzeczywistości
- to co chcemy znaleźć jest niedostępne z powodu braku odpowiednich narzędzi (teoretycznych bądź technologicznych)
- to co chcemy znaleźć jest naszym fantomem, więc nie znajdziemy tego nigdy
- to co chcemy znaleźć jest celowo ukrywane

Jak widzimy istnieje przynajmniej kilka interpretacji faktu „braku”, czy to braku źródła (niedostępność), czy też braku faktu-odkrycia będącego brakującym ogniwem w toku naukowej argumentacji i w końcu braku domniemanego dokumentu jako historycznego zapisu minionej epoki. W takiej sytuacji znaleźli się fizycy u schyłku XIX wieku. Powstała trudność: czy eter jako ośrodek dla rozchodzenia się fal elektromagnetycznych istnieje czy też nie? Jeżeli istnieje, to dlaczego wymyka się naszym doświadczeniom? Rozwiązanie znamy. Okazał się on fantomem ludzkiej racjonalności, „faktem”, o który rozbiła się mechanicystyczna wizja świata fizyków.

Czy inne dziedziny naukowe mają stosowne instrumenty by odróżnić pierwsze trzy rodzaje braków od ostatnich dwóch? Jeżeli nie, to czy radzą sobie z problemami nadinterpretacji, czyli dezinformacji? Nieświadomość powyższego problemu, albo brak odpowiednich instrumentów metodologicznych prowadzących do jego usunięcia naraża niejedno środowisko naukowe na sankcjonowanie swoim autorytetem koncepcji *de facto* nienaukowych, zideologizowanych lub przynajmniej nie na tyle racjonalnych na ile jest to możliwe na danym etapie rozwoju nauki.

Jedynym ratunkiem jest zmiana metodologii badań. Suworow tego dokonał. Początki są tak obiecujące jak i zatrważające. Sami rozważmy czy takich sytuacji w nauce, jak wyżej opisano, nie może być więcej?

## **The Interpretation as Possible Source of Misinformation in the Construction of Scientific Theories (Summary)**

A paradigm takes the important place in the modern scientific theories, but sometimes it misses the true. Author of this article shows the example of the situation like this – according ideas of Suworow, he argues that the II World War was prepared by Stalin not by Hitler. In the end of the article author asked about existing of the paradigm in the theology.